

## SĄDY BOSKIE W APOKALIPSIE

### 1. Sąd Baranka

Wielu chrześcijan nie wie, co począć z ostatnią księgą Nowego Testamentu. Nie tylko jest ona niejasna lecz również zdaje się być krokiem wstecz w stosunku do zbawczego orędzia Nowego Testamentu; jest ona przecież jakby napełniona gniewem Boskiego sądu, sprawowanego nad złością i przewrotnością świata, który odrzuca nawrócenie. Jeżeli jednak głębiej rozważymy tajemniczą Księgę widzeń, to wiele rzeczy nam się rozjaśni; na pewno widzenia umiłowanego ucznia są swego rodzaju syntezą całej historii zbawienia, w której również Stary Testament otrzymuje swe trwałe znaczenie; wszelako Apokalipsa jest prawdziwie Księgą Baranka, który zwyciężył (5, 5; por. J 16, 33: „Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat”) i jako jedyny ma moc otworzyć księgę historii świata, zapieczętowaną na siedem pieczęci, i objaśnić jej sens. Tym samym sceny sądu z Apokalipsy staną się jednocześnie streszczeniem Ewangelii oraz jej interpretacji dokonanej przez św. Pawła, jak to poniżej zostanie ukazane.

Wyroki Boże, chociaż „sprawiedliwe” (2 Tm 4, 8), pozostają dla ludzi niezbadane (Rz 11, 33); najwyraźniej to zobaczymy, jeśli zestawimy ze sobą sprzeczne pozornie wypowiedzi Jezusa, przekazane przez Jana. Oto, z jednej strony, Jezus mówi, że nie został posłany po to, „aby świat sądzić, lecz by świat zbawić” (J 3, 4; 12, 47). Z drugiej jednak strony tak się wyraża: „A jeśli nawet będę sądził, to sąd mój jest prawdziwy” (8, 16), oraz dodaje, że ma „wiele o was do sądenia” (8, 26). A Ojciec wyraźnie „cały sąd przekazał Synowi” (5, 22), tak że Jezus wprost stwierdza: „Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd” (9, 39), sąd, który wypełnia się już dziś — przez Jego obecność pośród ludzi, a przy końcu świata stanie się zupełnie jawny (5, 25-30). Ta twarda dialektyka zaczyna się rozluźniać, gdy słyszymy wypowiedź: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale by świat zbawić. Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów Moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym” (12, 47 n.). Można by — sięgając do sensu podsuwanego przez Apokalipsę — tak to zinterpretować: Kto Mnie (który jestem Słowem, ale nie chcę sądzić) odrzuca, chcąc uniknąć sądu, ten sądzi samego siebie — przeze Mnie, Zbawcę. Zbawcze

Słowo Boga, którym jest Jezus, jest jak „miecz obosieczny” (por. Ap 1, 16), który wszystko w człowieku czyni „odkryte i odsłonięte” (Hbr 4, 12 n.), a przez to ujawnia, czy ktoś chce być zbawionym, czy też nie; innymi słowy: czy chce osiąść wolę Zbawcy i przebaczącego, czy też nie. To daje nam klucz do całości — nie tylko do Apokalipsy, lecz do całego Nowego Testamentu. Niegodziwemu słudze, któremu zostało wszystko darowane, on zaś niczego nie chciał darować, może przypaść w udziale jedynie sąd stosowny do jego czynów (Mt 18, 32 nn.). „Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mt 12, 37). I podobnie: „Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem” (Jk 2, 13). Temu, kto nie chce zbawienia dokonanego przez krzyż Jezusa i „depcze Jego krew”, po tym, jak Bóg wraz ze swym Synem „oddał wszystko” (Rz 8, 32), już nie może nic więcej pozostać (Hbr 10, 26 n.). Dlatego to Modlitwa Pańska zespala w jednym zdaniu decydującą klauzulę: „Przebacz nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”; istotne jest także wyjaśnienie: „Jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień” (Mt 6, 12. 15), a nawet wprost: nie będzie mógł przebaczyć. Stąd w Apokalipsie, przy sądzie ostatecznym, nie może być otwarta tylko jedna księga, Boża księga życia, lecz dwie: również księga „dzieł”; według tych ksiąg każdy zostanie osądzony (1 P 1, 17; Ap 20, 12). Zarówno w kontekście Boskich prerogatyw sądenia, jak też wobec kategorycznego żądania, by człowiek w obliczu sądu przebaczył bliźniemu (por. Mt 5, 23 n.), przenikający wszystkie księgi Nowego Testamentu zakaz sądenia bliźniego: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7, 1; por. Rz 12, 19; 1 Kor 4, 5; Jk 4, 12; 5, 9) rozumie się tak, że Jezus daje pełnomocnictwo do sądenia w Jego duchu i imieniu (J 20, 22 n.; 1 Kor 2, 15; 5, 12), albo że na sądzie ostatecznym zostanie przekazana świętym władza sądenia razem z Jezusem (1 Kor 6, 2; Ap 20, 4).

To, że otwarcie księgi historii świata przekazano Barankowi (Ap 5, 1-14), oznacza jedynie to, iż Ojciec cały sąd przekazał Synowi (J 5, 22). Ten sąd, jako taki, ma zawsze znamię surowości, której musi się poddać sądzony; człowiek jest uzależniony od nieznanego mu wyroku (1 Kor 4, 5 n.). Nierozłącznie z tym związany jest moment lęku (Mt 10, 28); dlatego powinniśmy i musimy pokładać ufność w litości sędziego. Konieczne jest to tym bardziej, im bliższa więź istnieje pomiędzy sądzonym a Sędzią; stąd sąd zaczyna się koniecznie „od domu Bożego” (1 P 4, 17). Było to już starotestamentalną tradycją (Ez 9, 6; Ma 3, 1-5). Ta sama sytuacja zachodzi również w tym przypadku, gdy Księga Objawie-

nia rozpoczyna się siedmioma listami okólnymi, które są właśnie szczegółowymi sądami Baranka nad Kościołem, reprezentowanym przez owe tak różne gminy w liczbie siedmiu. Nie jest to ryczałtowy sąd nad ludem, który jest w całości jednym wielkim grzesznikiem, lecz dokładnie przyłożoną sondą, która każdej gminie ukazuje jej pozytywy i negatywy. Wyroki są nieubłagalne: „Znam twoje czyny: masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś jak umarły” (3, 1). Albo: „Znam twoją wytrwałość..., ale mam przeciw tobie to...” (2, 19). Ten sąd rozbrzmiewa dziś i poprzez wszystkie wieki, a zakończy się przy sądzie ostatecznym, gdy staną przed tronem umarli, wielcy i mali (20, 12). Owe listy pokazują, że sąd Baranka jest nieubłagalny; ta surowość została nazwana starotestamentalnym, paradoksalnie brzmiącym wyrażeniem: „gniew Baranka”, przed którym „któż zdoła się ostać?” (6, 17). To jest jednak zdumiewające, że najsurowiej potraktowane gminy — jak np. Laodycea — otrzymują najpiękniejsze, duchowe posłanie, niosące pociechę i obietnicę; to właśnie do Laodycei są skierowane słowa: „Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się!” (3, 19). Gniew jest innym wyrażeniem na oznaczenie „zazdrości” Bożej, która nie toleruje lekkomyślnego naruszania Przymierza z Izraelem i Kościołem. Od strony sądującego owe „upomnienie” ma sens leczniczy (Prz 3, 12; 1 Kor 11, 32; Hbr 12, 5-11). Wtedy, gdy sprawia ono przede wszystkim zatwardzenie człowieka — jak to ma miejsce w Apokalipsie przy „czasach gniewu” — nie jest to ani zamiarem Boga, ani Jego winą (Ap 9, 20 n.; 16, 9. 11). Mówi się nawet o tym, że — jak za życia Jezusa na ziemi — gdy większa niż kiedykolwiek miłość wywołuje większy niż kiedykolwiek sprzeciw wobec niej, wówczas również cała historia świata zdaje się podlegać temu prawu. Z drugiej jednak strony nie można pominąć faktu, że przy trzeciej serii siedmiu kar (15-16) „dopełnił się gniew Boga” (15, 1), a po wylaniu ostatniej czaszy gniewu rozlega się głos: „stało się” (16, 17) — jakby echo ostatnich słów z krzyża: „Wykonało się”

## 2. Złowieszcze moce

Wspomniany wyżej punkt kulminacyjny historii świata, ukazany przez Apokalipsę, najwyraźniej występuje tam, gdzie narodziny Mesjasza stały się przyczyną strącenia szatana i jego aniołów z nieba, a także źródłem jego „wielkiej wściekłości” na ziemi, ponieważ wie on, „że mało ma czasu” (Ap 12, 7-12). Albowiem dopiero teraz pojawia się Bestia, co oznacza antytrynitarny spisek piekła przeciw Trójcy św. Bestia, której dano „władzę nad każdym szczepem, ludem, językiem i narodem”, która nawet „wyda

świętym wojnę, zwycięży ich i zabije” (13, 7; 11, 7), a na koniec otoczy „obóz świętych i miasto umiłowane” (20, 8). Ten rodzaj antysądu piekła nad niebem może jednak nastąpić tylko w oparciu o uprzednią porażkę szatana, jak to wraz z Apokalipsą głosi Ewangelia: „Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica” (Łk 10, 18). A przed męką: „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony” (J 12, 31) oraz: „Jam zwyciężył świat” (16, 33). Stosunek tego „teraz” do przyszłego sądu ostatecznego ma być przedmiotem dalszej refleksji.

Sąd nad złowieszczymi mocami jest surowy i bezkompromisowy, idący po linii sądowych grózb Jezusa, które świadomie przemilczają zwolennicy „bezwarunkowego miłosierdzia Bożego” jako istotnego jądra orędzia Chrystusa: można by tu jedynie wspomnieć przekleństwo rzucone na nie pokutujące miasta (Mt 11, 20-24) lub na niepłodne drzewo figowe (Mt 21, 18-22), czy też groźby skierowane do gorszycieli maluczkich, którym powinno się uwiązać u szyi kamień młyński i utopić w głębi morza (Mt 18, 6 nn.). Obraz kamienia młyńskiego powraca w Apokalipsie, gdy anioł rzuca go z rozmachem w morze: „Tak z rozmachem Babilon... zostanie rzucony” (Ap 18, 21).

Kim albo czym są owe moce sądzone z taką surowością? Na pewno nie są one czystymi abstrakcjami, lecz realnymi potęgami. Tak również rozumie je i przedstawia św. Paweł. To, że diabelska trójca, która jest przedstawiana najczęściej jako Bestia („Wąż starodawny” albo „Smok barwy ognia” — 12, 3. 9; Bestia wychodząca z morza — 13, 1 oraz „inna Bestia”, która „miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, a mówiła jak Smok” — 13, 11), a która ma władzę uwieść cały świat, wskazuje na zupełnie prawdziwą rzeczywistość (choć nie musi się jej rozumieć osobowo). To samo odnosi się do Wielkiej Nierządniczy Babilonu, która „winem zapalczywości swego nierządu” napoiła „wszystkie narody” (14, 8) i jest pijana „krwią świętych” (17, 6). Jest to realna moc, przeciwstawiona — podobnie jak w Starym Testamencie — realnemu miastu Jeruzalem, aczkolwiek nie pojedyncza osoba. Sąd nad Babilonem odbywa się dlatego w ten sposób, że Bestia zostaje pożarta i spalona (17, 16; 18, 8), bo „mocny jest Pan/Bóg, który ją osądził”. W przeciwieństwie do końcowych słów Księgi Izajasza, gdzie mówi się o tym, że mieszkańcy Jeruzalem „wyjdą, ujrzą trupy ludzi, którzy się zbuntowali przeciwko Mnie, bo robak ich nie zginie i nie zgaśnie ich ogień” (Iz 66, 24), podczas samowyniszczenia zła pozostaje jeszcze tylko wizja wiecznie unoszącego się dymu pożaru (18, 17; 19, 3); to ponadczasowe samowyniszczenie jest tak tajemnicze jak sam Babilon (17, 5), nie można go

zbadać ani zrozumieć, tak że pozostaje tylko zdumienie nad nim (17, 8). Obrazy ukazujące to samowyniszczenie zmieniają się: może to być „pochłonięcie” (20, 9) lub „jezioro ognia” (20, 14), w którym zostaje pogrążona nie tylko trójca szatańska, lecz także „śmierć i Otchłań” (20, 14) — które, podobnie, są mocami kosmicznymi (por. 6, 8), ale w żadnym wypadku nie osobami. To odpowiada jednak ogłoszeniu sądu przez Jezusa, mianowicie temu, że wszyscy ludzie, którzy jako uwiedzeni poddali się antyboskim mocom, noszą znak Bestii (13, 16) i dlatego nie są „zapisani w księdze życia”, ale zostali wrzuceni „do jeziora ognia” (20, 15). Jezus ze swego przepowiadania nie usuwa groźby możliwego, definitywnego potępienia: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie” (Mt 7, 23). „Nie znam was” (Mt 25, 12), „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny” (Mt 25, 41); „błuznierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie odpuszczone — ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12, 31 n). „Bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10, 28).

Pomimo tych wszystkich, nie dających się całkowicie wyjaśnić wypowiedzi, nie powinno się odbierać grzesznikowi nadziei; św. Paweł i św. Jan na licznych miejscach nie tylko na to zezwalają, lecz nawet ją zalecają. Chrystus nie umarł ze względu na złe moce, ale ze względu na wszystkich ludzi. Nikt jednak nie może snuć tu żadnych teorii co do tego, czym będzie dysponował suwerenny Sędzia nad żyjącymi i umarłymi, nad wszystkimi i każdym z osobna. Gdy już niebo i ziemia przeminą, otworzy Baranek księgi, a wszyscy umarli — wielcy i mali — staną przed tronem i zostaną osądzeni: każdy według swoich czynów (20, 13). Apokalipsa w głównej mierze jest owocem wizji, które ukazują jedynie pewne aspekty i fragmenty rzeczywistości sądu — i to wyraźnie w perspektywie starotestamentalnych ujęć. Jest rzeczą absolutnie niedozwoloną przenosić rzeczywistość zawartą w wizjach na przedstawianie biegu historii.

### 3. O czasach sądu

To, co zostało na koniec powiedziane, pozwala nam mniemać, że ostatnia księga Biblii nie zdradzi nam czasów sądu bardziej niż księgi poprzednie. „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swą władzą” (Dz 1, 7). Pisma okólne wskazują na to, że Pan Kościoła już zaczął z nieba sądzić ziemię. Również nie określone czasowo następstwo związanych z sądem wydarzeń ukazanych w całej Apokalipsie dowodzi tego, że historia świata nieustannie stoi pod znakiem sądu Bożego. Rzeczywistość

ta jest ukazana w dwu aspektach. Oto jest liczba wybranych, którzy przed nadejściem sądu odnieśli zwycięstwo i pod pewnym względem zostali oszczędzeni (7, 1-4) oraz wszędzie towarzyszą Barankowi (14, 1-5). Ich jednak, chociaż są świadkami Baranka, „zwycięży i zabije” przewaga zła, ale moc Boga może ich wskrzesić (11, 10 nn.). Trudno jest wyraźnie powiedzieć, czy ci wybrani świadkowie będą żyć tylko na ziemi, czy też nie przebywają już w niebie — w sposób uprzedni i tajemniczy. Apokalipsa zawsze zestawia obok siebie dwie sceny: ziemia z jej przerażeniem i niebo z jego szczęśliwością oraz wieczną liturgią; przeciwstawna równoczesność obu ciągów wydarzeń może podążać aż do ostatniej sceny, gdzie w niebie jest sprawowana weselna uczta Baranka, zaś na ziemi zostaje przedstawiona wielka uczta wszelkich ptaków, które pożerają „trupy królów, trupy wodzów i trupy mocarzy, trupy koni i tych, co ich dosiadają, trupy wszystkich, wolnych i niewolników, małych i wielkich” (19, 1-18). Obrazy wizji nie mają ukazać dróg pośrednich. Wydarzenia pozostają pozaczasowe. Kiedy nadszedł czas żniw, kiedy dojrzało zboże na ziemi (14, 15) tak, że można będzie zacząć wielkie i krwawe zbiory pszenicy i winorośli (14, 16-20)?

I jeszcze jest coś trudniejszego: kiedy zacznie się owe „tysiącletnie królestwo”, podczas panowania którego złe moce zostaną tymczasowo pozbawione władzy po to, aby przy pierwszym zmartwychwstaniu ożyły dusze umęczonych dla Chrystusa i otrzymały panowanie i władzę sądenia wespół z Chrystusem (20, 4-6)? Obraz tysiącletniego królestwa wywodzi się z żydowskiej apokaliptyki i w chrześcijańskim kontekście musi mieć inne niż wewnątrzhistoryczne znaczenie. Chciałoby się — może ze względu na „duchowe orędzia” siedmiu listów okólnych („zwycięzcę czynię filarem w świątyni Boga mojego” — 3, 12) — mieć tu na myśli owych błogosławionych i świętych (20, 6), którzy już przed zmartwychwstaniem „w dniu ostatecznym” (J 6, 40) wraz z Chrystusem zmartwychwstali w tajemniczej cielesności i z Nim, mając szczególne posłannictwo i władzę sądenia, kierują losami świata. Można przy tym przypomnieć sobie znaczący opis: Mt 27, 51-53, gdzie jest mowa o tym, że podczas śmierci Jezusa „groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarli”, po Jego zmartwychwstaniu wyszło z grobów oraz (według zdania przeważającej liczby teologów) razem z Jezusem zostało wziętych do nieba. Maryja zatem, stosownie do swego uprzywilejowania, byłaby pierwszą, ale nie jedyną wskrzeszoną na sposób cielesny. Nie przeszkadza to, aby również Apokalipsa uznawała sąd ostateczny nad wszystkimi zmarłymi (20, 11-15), a razem z tym całkowitą przemianę nieba i ziemi, jak także całkowicie nowe przebywanie

Boga z ludzkością w „niebiańskim Jeruzalem”, które zstąpi na ziemię (21, 1-22, 5).

Jest jednak jeszcze jeden charakterystyczny rys w opisie sądu ostatecznego. W Mateuszowej Ewangelii brzmi to następująco: „Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą” (Mt 24, 30). Tym znakiem jest z pewnością krzyż, podczas gdy obraz Syna Człowieczego „przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą” pochodzi od Daniela. Co oznacza owe narzekanie wszystkich narodów w obliczu krzyża? Jest pewne miejsce u proroka Zachariasza, które Jan Ewangelista cytuje dwukrotnie: „Będą patrzeć na tego, którego przebodli” (Za 12, 10). Miejsce to po raz pierwszy zostało przytoczone w związku z przebicciem włócznią Jezusa na krzyżu (J 19, 37), a po raz drugi na początku Apokalipsy — wraz z częścią opisu zaczerpniętego z proroka Daniela: „Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi” (Ap 1, 7). Znaczące tu jest to, że Sędzia ukazuje się jako Ukrzyżowany i że wszyscy grzesznicy na Jego widok muszą poznać to, czego dokonali, przy czym płacz narodów — na szczęście — nie jest ubolewaniem nad sobą, lecz nad Tym, wobec którego wszyscy zaciągnęli winę. Wtedy to — zapewne po raz pierwszy — zostanie im przedstawiony pełny obraz ich win i wobec takiego obrazu (jak to zostało na początku ukazane) nastąpi uznanie własnych grzechów, przy czym orzeczenie Sędziego o nich zostanie przemilczane. Może On, jeśli zechce, tych, którzy „Go opłakują” obdarzyć łaską, ale to pozostanie Jego tajemnicą.

tłum. **Franciszek Mickiewicz SAC**